

Andrzej J. Zakrzewski

### Wyścigi pławieńskie

Wśród miłośników historii regionalnej, a nawet w lokalnej pamięci pozostała zachowana informacja o istnieniu toru wyścigów konnych w Pławnie i ich organizatorze, ówczesnym właścicielu dóbr pławieńskich – Marianie Gruszeckim. I w zasadzie na tym wyczerpuje się pamięć. Niektórzy wiążą jeszcze z dobrami pławieńskimi postać księcia Stanisława Lubomirskiego z Kruszyny, znanego hodowcę koni, i założyciela stadniny w pobliskim Widzowie. Tymczasem kwestia wyścigów konnych odbywających się w Pławnie jest znacznie bogatsza i, jak sądzę całkiem ciekawa, tym bardziej, że zachowało się nieco relacji o charakterze źródłowym i przekazów ikonograficznych z tych wydarzeń. Przybliżenie ich miłośnikom regionalnej historii jest jednym z celów niniejszej publikacji.

Kwestię organizacji i przebiegu wyścigów pławieńskich chciałbym przedstawić jednak na nieco szerszym tle, aniżeli tylko, jako wydarzenie o charakterze sportowym. Wypada zatem postawić podstawowe pytania, na które będziemy poszukiwali możliwie pełnych i wiarygodnych odpowiedzi. Jako pierwsze – czym w istocie rzeczy były „wyścigi pławieńskie”? – wydarzeniem sportowym? towarzyskim? Czy też może spełniały jeszcze inne funkcje, o których w dobie powszechnej motoryzacji w ogóle nie myślimy? Dlaczego właściciel Pławna postanowił zająć się organizacją tej imprezy, i czy tylko jemu należy przypisywać organizatorską funkcję? Wreszcie - dlaczego w Pławnie, a nie np. w Radomsku, Częstochowie czy Piotrkowie Trybunalskim, pełniącym w drugiej połowie XIX w. rolę stolicy guberni, sięgającej od Brzeżin i Łodzi na północy po Sosnowiec i Maczki na południu? Jak przebiegała organizacja samych wyścigów? – kto w nich uczestniczył? Jaki był odbiór społeczny tego wydarzenia? Jak miała się organizacja „wyścigów pławieńskich” do działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych, funkcjonującego na ziemiach Królestwa Polskiego od 1841 r.? – oto niektóre z pytań, jakie powstają przy nieco głębszym namyśle nad zaistniałymi faktami historycznymi. Dalsze pojawią się w toku narracji.

Tradycja organizowania wyścigów konnych na ziemiach polskich datuje się na drugą połowę XVIII w., i rzeczywiście wywodzi się z chęci rywalizacji. Kwestii tej poświęcił odrębną rozprawę W. Pruski, wcześniej wspominając o tym zagadnieniu w opracowaniu o hodowli zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim.

Początek jest wręcz anegdotyczny: w lutym 1777 r. powstał zakład pomiędzy Kazimierzem Rzewuskim, pisarzem wielkim koronnym a ambasadorem Wielkiej Brytanii na dworze Stanisława Augusta o to, czyj koń zwycięży na dystansie od Ujazdowa do Woli. W wyścigu wzięły udział konie rasy angielskiej będące własnością owych dżentelmenów. Wygrała klacz Kazimierza Rzewuskiego, wyprzedzając ogiera na 30 kroków. W owej notatce, która ukazała się w „Gazecie Warszawskiej”, zawarte są implicite interesujące wiadomości: pierwsza, to fakt, że już wówczas konie rasy angielskiej, uznawane były za najbardziej nadające się do sportowych zawodów; po drugie – przeniknęła do Polski moda na organizowanie hodowli koni na wzór angielski, wyprzedzając w tym względzie rodzimą tradycję hodowli koni na rozległych obszarach stepowych wschodnich kresów Rzeczypospolitej, gdzie dominowała rasa koni arabskich, najchętniej do tej pory sprowadzanych z Bliskiego Wschodu; po trzecie – anglomańskie zachowania króla Stanisława Augusta Ponia-towskiego zyskały naśladowców w gronie arystokracji. Wraz z nimi upowszechnia się moda na organizację wyścigów konnych według wzorów wypracowanych w Ascott, w Anglii. Jednakże w końcu XVIII stulecia w Rzeczypospolitej nie powstało żadne stowarzyszenie, zajmujące się organizacją wyścigów. Czasy temu wyraźnie nie sprzyjały, nieustanne kampanie wojenne, trwające z przerwami do 1815 r. w zasadniczym stopniu przetrzebiły stada koni w całej Europie. Rozgromienie Napoleona i zawarty pokój wiedeński (1815), pozwoliły na rozpoczęcie restauracji wykrwawionych i zmodyfikowanych od względem politycznym, państw europejskich. Rozpoczął się okres odbudowy gospodarczej, w którym również w bardzo intensywny sposób uczestniczyło Królestwo Polskie.

Nadal, przynajmniej do końca I wojny światowej, a więc jeszcze przez okres, co najmniej stu lat, główną siłą pociągową były konie. Zmieniające się potrzeby gospodarki wywoływały konieczność nie tylko zwiększenia pogłowia stada, ale także wyhodowania takich odmian, które odpowiadałyby różnicowanemu zapotrzebowaniu. Niewątpliwie największym odbiorcą koni były gospodarstwa rolne - konie bowiem w XIX wieku zdecydowanie wypierają, jako siłę

pociągową, stosowane dotychczas woły. Kolejnym największym odbiorcą koni były armie wojskowe, dalej potrzeby transportowe – kolej dopiero się rozwijała i nie była jeszcze w stanie zastąpić końskiej siły pociągowej; potrzeby komunikacji publicznej i indywidualnej – dwory sto-sowały zaprzęgi konne do szybkiego przemieszczania się w terenie. Dopiero na koń-cu znajdują się potrzeby rozrywki – konie wierzchowe i sportowe. W związku z tak zarysowanymi potrzebami, aby je zaspokoić, zrodziła się konieczność wyhodowania odpowiednich ras koni. Nic dziwnego w tym, że w Królestwie Polskim, obciążonym ogromnym długiem po nieudanej kampanii napoleońskiej, rozgorzała prasowa dyskusja o konieczności intensyfikacji produkcji rolnej, w tym także hodowli zwierząt. Odzwierciedleniem tej wymiany poglądów mogą być chociażby publikacje zamieszczone w czasopiśmie, nie tylko rolniczym. M. Oczapowski w artykule zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej”, uzasadnia konieczność organizacji wystaw rolniczych i wyścigów konnych, jako środka wiodącego do selekcji najlepszych odmian koni. Jedną z inicjatyw rządowych było „ustanowienie wyścigów konnych i wystawy zwierząt domowych [dających] nową gospodarzom krajowym sposobność nadania wyższego popędu przemysłowi rolniczemu”. Przy tej okazji przedstawia skróconą historię wyścigów konnych i obyczajów związanych z wyścigami. I dla niego nowoczesnym wzorem organizacji hodowli i wyścigów jest Anglia, gdzie już w czasach Karola II (1648 – 1684), następował rozwój hodowli wyścigowych koni angielskich.

Na kontynencie europejskim najwcześniej zaczęto organizować wyścigi na wzór angielski w Rosji. W latach 1772 – 1808 na Dońskim Polu pod Moskwą zorganizował tor wyścigowy hrabia Aleksy Orłow. W cztery lata później uruchomiono wyścigi w Paryżu. W pierwszej połowie XIX stulecia tor wyścigowe powstawały w Europie Środkowej: 1814 – Urmeny na Węgrzech w dobrach Józefa Hunyady’ego, w 1822 w Doberau (Meklemburgia), 1827 – Budapeszt, 1829 – Berlin, 1833 – we Wrocławiu, 1835 – w Hamburgu i Królewcu. Na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej powstają towarzystwa wyścigowe najwcześniej w Poznaniu (1839), Warszawie (1841), Lwowie (1843), Wilnie (1857) i w szczególnie interesującym nas tutaj Pławnie (1879).

Inicjatywa, którą podjął Marian Gruszecki, syn Władysława, nie była na tym terenie zupełnie nową. Przewodzący organizację i produkcję rolnej majątek Aleksandra Ostrowskiego, pod wpływem idei pozytywistycznych zorganizowany na wzór wczesnokapitalistycznego przedsięwzięcia, doceniał wagę i znaczenie posiadania odpowiedniej siły roboczej w postaci dobrej jakości koni zarówno fornalnych, jak i reprezentacyjnych. Stąd Aleksander, zwołany gospodarz, wprowadzający do produkcji najnowsze wynalazki techniczne, chcąc upowszechnić je także wśród okolicznych ziemian i chłopów zorganizował w swoich dobrach jedną z pierwszych w Królestwie Polskim wystaw rolniczych połączonych z konkursem koni roboczych i wierzchowych. Opis tego przedsięwzięcia dokonany piórem naocznego świadka, żony Aleksandra, Heleny z Morstinów Ostrowskiej, pokazuje, jak trudno było przekonać właścicieli do najszlachetniejszych nawet poczynąń dworu. Wnet po ogłoszeniu terminu wystawy i wyścigów dla koni chłopskich, który wyznaczono na dzień 8 września 1858 r. (dzień odpustu parafialnego), gruchnęła po wsiach plotka, że tą drogą panowie chcą poznać zasobność gospodarstw chłopskich w celu nałożenia dodatkowych podatków. Rzecz jasna, że przedsięwzięcie udało się połowicznie, a w wyścigach wzięły udział jedynie konie fornalne z dworów w Chełmie i w Malu-szynie.

Przedstawiona powyżej inicjatywa nie posiada wiele wspólnego z organizacją wyścigów w Pławnie, których inauguracja nastąpiła ponad dwadzieścia lat później, ale świadczy o gotowości miejscowych ziemian do udziału w działaniach mających także inny, aniżeli wyłącznie rozrywkowy charakter.

Jak wspomniano, inicjatywa zorganizowania toru wyścigowego w Pławnie wyszła od Mariana Gruszeckiego. Rodzina Gruszeckich była nową na tym terenie. Dotychczas żadna z miejscowości w powiecie radomszczańskim czy też w sąsiednich powiatach, nie była ich własnością. Niemniej jednak rodzina mogła być znana, przynajmniej niektórym ziemianom z naszego terenu – m. in. Ostrowskim z Maluszyna, chociażby poprzez fakt małżeństwa jednego z jej członków z Alexandrowiczami, spokrewnionymi z Morstinami.

W rzeczywistości ród Gruszeckich z Gruski h. Lubicz wywodzi się z Rusi Halickiej. Najwcześniejsza wzmianka w dokumentach o przedstawicielach tego rodu występuje w połowie XV w. (1453), w kilku sprawach o poręczenie w Haliczu. Była to rodzina zaliczana do średniozamożnej szlachty. Jej członkowie przez kilka stuleci pełnili powiatowe, co najwyżej, urzędy szlacheckie na Wołyniu, stopniowo przenikając na obszary etnicznej Polski, m.in. w Lubelskim, na Kujawy i w Krakowskie. Jeden z członków rodu, gałęzi zamieszkałej już w owym czasie w Lubelskim, podpisał akces do konfederacji targowickiej. Z tej samej gałęzi wywodzi się Kasper, sędzia apelacyjny Królestwa Polskiego. Z jego małżeństwa z Franciszką Chociszewską, jak wywodzi Adam Boniecki, pochodzi jeden z synów, Władysław, (1812 – 1876), który był członkiem Rady Stanu Królestwa Polskiego i radcą w Dyrekcji Głównej Towarzystwa

Kredytowego Ziemskiego . Na marginesie wywodów gene-ologicznych M.J. Minakowski wymienia jeszcze jednego Władysława Gruszeckiego: „Władysław, właściciel Pławna, w guberni piotrkowskiej, z Cezaryny Jaczewskiej, pozostawił syna Maryana, zmarłego bezżennie i córkę Julię, żonę hr. Sobiesława Mieroszewskiego” . Nie jest do końca jasne o którego z tych dwóch Władysławów chodzi. Być może, że jest to ta sama osoba. Przeczą temu daty urodzenia podane przy wzmiance o Władysławie Gruszeckim, zamieszczonej w dziele „Ci wielcy Po-lacy...”, datowanej niepewnie, „ca około 1790 r.” . Niemniej jednak funkcje, jakie pełnił pierwszy z wymienionych, Władysław Gruszecki, wskazują na możliwość zakupu przez niego dóbr, które zostały wystawione na licytację.

Jak wiemy, do 1843 r. właścicielem dóbr pławieńskich był Józef Buczyń-ski . Po jego śmierci wdowa uzyskuje 1/7 część dóbr pławieńskich od swej córki Józefy Kamockiej, i w porozumieniu z synami wystawia je na licytację. Tak więc Gruszeccy weszli w posiadanie Pławna około 1845 r.

Po śmierci Władysława, która mogła nastąpić w 1876 r., właścicielami dóbr pławieńskich zostali: żona Cezaryna z Jaczewskich Gruszecka i syn, Marian, założy-ciel toru wyścigowego. Poza tą informacją, nie posiadamy żadnych innych informa-cji o Marianie, jego wykształceniu, zainteresowaniach, kręgu znajomych i przyjaciół. Pośrednio wnioskować możemy, że z racji funkcji ojca, był bywalcem warszawskich salonów i tam mogła powstać myśl o organizacji wyścigów konnych, jako pewnego źródła dochodów. Dobra pławieńskie bowiem, położone na lichych glebach, pod-upadające miasteczko, którego mieszkańcy utrzymywali się z pracy na roli i z drob-nego rzemiosła i handlu, nie stwarzało podstaw do uzyskiwania większych docho-dów. Jedynym dobrem, które tutaj występowało w owym czasie w nadmiarze, to jedynie rozległe obszary leśne, łąki i pastwiska. Stąd decyzja o stworzeniu toru wy-ścigów konnych. Obok motywów finansowych, którymi mógł się kierować Marian Gruszecki, ważnym argumentem były spodziewane korzyści w zakresie poprawy rasy hodowanych tutaj koni, jak i ogólna aktywizacja gospodarczo-społeczna tego terenu. Wydaje się, że propaganda pozytywistyczna znajdowała tutaj szeroki odzew. Nie są znane powiązania Gruszeckich władzami carskimi rządzącymi w Kró-lestwie, od których to stosunku do ewentualnego nabywcy, wiele zależało. Wydaje się, że zarówno naczelnik powiatu, jak wówczas nazywano, radomskowskiego, jak i gubernator piotrkowski, nie posiadali żadnych zastrzeżeń do Gruszeckich. Taka właśnie lojalna postawa Gruszeckich wobec władz carskich spowodowała, że Marian Gruszecki uzyskał w 1879 r. zezwolenie na organizację pierwszego po powstaniu styczniowym, a więc w okresie zaostrzonej rusyfikacji, toru wyścigów konnych na ziemiach Królestwa Polskiego. Miał to być zapewne gest władz carskich wobec tych ziemian polskich, którzy nie ulegli propagandzie niepodległościowej, szerzonej przez ugrupowanie czerwonych, i godzili się na współpracę z zaborcą uznając dbałość o rozwój społeczno-gospodarczy kraju, za główny priorytet polityczny. Dodać należy, że Marian Gruszecki był ostatnim właścicielem Pławna, które utracił w niejasnych okolicznościach, prawdopodobnie zostały zlicytowane w wyniku złej gospodarki i zadłużenia w 1885 roku .

W dotychczasowej kwerendzie źródłowej nie udało się natrafić na dokumenty związane z powstaniem spółki wyścigów konnych w Pławnie. Dysponujemy jedynie dokumentami dotyczącymi założenia Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warsza-wie: sprawozdaniem z 1842 r, wykazem stanu funduszów oraz listami członków rze-czywistych i tzw. „przybranych” . Ponieważ Towarzystwo Wyścigów Konnych w Pławnie zostało zorganizowane według wcześniejszego wzoru, możemy chociażby pośrednio mieć wyobrażenie o jego strukturze i funkcjonowaniu. Jest to tym bardziej prawdopodobne, gdyż w pierwszym uczestniczyło kilku ziemian z interesującego nas terenu. Byli to: Wojciech Ostrowski z Maluszyna, Potocki Władysław z Chrzastowa, Jan Siemieński z Żytina, Skórzewski Leon z Chełma wśród dwustu dwóch akcjona-riuszy . Ponadto wśród członków „przybranych” znaleźli się: Jan Buczyński z Pławna, Kwiatkowski Józef z Koniecpola (lekarz medycyny), Benedykt Lemański z Kłobucka, Aleksander Ostrowski z Maluszyna (zapisany jako hr Ostrowski Aleksander z powiatu kieleckiego), Ignacy Ostrowski – dziedzic Łękawy i Piaszczyk, dwaj Potoccy – Henryk i Tomasz, dwóch Skórkowskich - Michał i Tomasz, spokrewnieni z Ostrowskimi z Maluszyna. Dodatkowym źródłem są wspomnienia Heleny Ostrow-skiej, która od samego początku informuje o odbywających się wyścigach pławieńskich, jak i o zmianach w zarządzie oraz noty prasowe zamieszczone w gubernial-nym czasopiśmie „Tydzień”, które sukcesywnie będziemy na tym miejscu przyta-czać. Szczególny walor informacyjny posiadają zamieszczone w czasopiśmie „Kłó-sy” trzy drzeworyty, obrazujące niektóre urządzenia toru w Pławnie .

Jak informuje W. Pruski, po upadku powstania styczniowego aż do 1879 r. nie urządzano w Królestwie Polskim żadnych wyścigów konnych. Dopiero w wy-mienionym roku Marian Gruszecki organizuje pierwsze wyścigi, które dały początek Pławieńskiemu Towarzystwu Wyścigów Konnych, powołanemu w następnym, tj. 1880 roku . Jak nas informuje Helena Ostrowska, na czele tego Towarzystwa stanął jej najstarszy syn, August Ostrowski z Radoszewnicy .

Pierwsze wyścigi pławieńskie wywołały poruszenie w okolicy i zostały odebrane jako wielkie wydarzenie.

Odnosiła je nawet prasa warszawska, a za nią powtórzył gubernialny organ „Tydzień”. Oto, co odnotował dziennikarz pod bombastycznym tytułem (zachowałem oryginalną pisownię): „Wyścigi na prowincyi i to na wsi! Pan Maryjan Gruszecki w majątku matki swej – Pławnie, w piotrkowskim, urządził wyścigi, nie ustępujące pod żadnym względem warszawskim, a różniące się chyba tem, że mniej naturalnie było na nich publiczności, i że widzowie składali się przede wszystkim z zaproszonych przez gospodarza gości w liczbie około 200, iż okolicznych mieszkańców, których zebrało się do 1.000, a nikt za widowisko nie płacił”. Dokładniejszy opis tych pierwszych wyścigów, jak i towarzyszących im imprez, oraz wrażeń bezpośrednich uczestników, odnajdujemy we wspomnianych już materiałach.

Pierwotnym terminem wyznaczonym na odbycie wyścigów miał być dzień 1 września. Jednakże ze względu, że niektórzy z zaproszonych gości musieli stawić się na balu u gubernatora w Warszawie w tymże terminie, postanowiono odbyć wyścigi w dniu 30 sierpnia. Odbyły się, jak już wiemy, przy pięknej pogodzie i niezwyklej frekwencji – około 200 zaproszonych specjalnie przez organizatora gości oraz około 1000 widzów. Na hippodrom wybrano tereny położone nad rzeczką Mękwą (Męka-wą), obok Pławna, gdzie wystawiono trybuny dla widzów oraz otoczono palisadą tor wyścigowy, ustawiając na nim odpowiednie przeszkody. Wyścigom przez cały czas towarzyszyła muzyka kapeli włościańskiej zorganizowanej przez hr. Aleksandra Ostrowskiego z Maluszyna. Obok wyścigów konnych odbył się też pokaz wołyżerki w wykonaniu znakomitego jeźdźcy, A. Niemojewskiego z Oleszna. Zgodnie z przyjętymi zasadami robiono zakłady, a zwycięzcy otrzymywali nagrody. Należy dodać, że dżokejami byli przedstawiciele rodzin ziemiańskich z okolicy. W wyścigach biegały konie ze stad hodowanych przez właścicieli ziemskich. Po zakończeniu programu wyścigów, jednakże bez próby pociągowej, na co zwrócił uwagę korespondent „Kuriera Porannego”, trwało w dalszym ciągu spotkanie towarzyskie urozmaicane występami wokalnymi znanego już na tym terenie rodzeństwa Reszke, przebywającego u właściciela Borowna, Adama Michalskiego, i tańcami. Przy okazji tego spotkania proboszcz pławieński przeprowadził, za zgodą organizatora, wśród zaproszonych gości kwestę, w wyniku której zebrał kwotę ok. 700 rbs, na dalszą budowę nowego kościoła w Pławnie.

Powodzenie podjętej przez Mariana Gruszeckiego inicjatywy spowodowało, że w następnym roku powołano Pławieńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych, na czele którego stanął viceprezes, August Ostrowski z Radoszewnicy. Było to wydarzenie, które w zasadniczy sposób określiło funkcjonowanie „wyścigów pławieńskich”, na kolejne dwanaście lat, czyli cały okres ich odbywania w Pławnie. Wydarzenie to doczekało się jedynie skromnej wzmianki w przywoływanym pamiętniku Heleny Ostrowskiej. Nie odnotowała go również prasa lokalna – brak wzmianki w czasopiśmie „Tydzień”. Jednakże działalność zarządu Towarzystwa i coraz szersze powodzenie spowodowały, że już w następnym roku piotrkowski „Tydzień” zapowiedział przed terminem wyścigów ich organizację i zapowiedział termin zapisów na dzień 24 sierpnia, a same zawody na 30 sierpnia. Wydarzenie to zwróciło uwagę także warszawskiego czasopisma „Kłosy”, które zamieściło trzy drzeworyty J. Rose-na, ilustrujące artykuł, zatytułowany „Wyścigi w Pławnie”. Był to jeden z lepiej zorganizowanych wyścigów, a nie tylko spotkanie towarzyskie przy takiej okazji. Jak donoszą „Kłosy”: „Programmat obejmował dziesięć gonitw, do których, oprócz koni zaprzęgowych, roboczych i włościańskich, stanęły klacze i ogiery wierzchowe pp. Mariana Bogusławskiego, Br. Kurtza, A. Michalskiego, Pstrokońskiego, J. Reszkego, St. Wotowskiego i J. Zbijewskiego”. Pula nagród wynosiła niebagatelną wówczas kwotę 1575 rbs. Zawody odbywały się w dniach 30 – 31 sierpnia. Charakterystycznym rysem tych wyścigów było dopuszczanie do rywalizacji w jednej gonitwie tylko koni wyhodowanych w kraju (Królestwie Polskim i cesarstwie). Pozostałe gonitwy były otwarte dla koni wszelkich ras. Sprawozdawca z odbytych wyścigów, w zakończeniu stawia istotny problem: „Nie chcielibyśmy wyścigów, których urządzenie drogo kosztuje, uważać za przyjemną tylko zabawę i za podjętą do jeszcze kosztowniejszej hodowli samych wierzchowców popisowych, i dla tego bardzo nam przykro, że jak o koniach zaprzęgowych, tak o roboczych i włościańskich, które ze względów ekonomicznych na szczególniejszą, zdaniem naszym, zasługują uwagę, nic zgoła w sprawozdaniu niniejszem powiedzieć nie możemy”. W każdym z kolejnych wyścigów zwiększała się pula nagród i przybywało znakomitych gości z towarzystwa. Pojawiły się więc naturalna kolej rzeczy trudności związane z zakwaterowaniem i aprowizacją. Do 1885 r. zaopatrzeniem w żywność zajmował się specjalnie wynajęty w Warszawie restaurator. Problemy zakwaterowania rozwiązywano rozmaicie, najczęściej poprzez wynajmowanie kwater w Pławnie i pobliskich Gidlach. Niekiedy niektórych gości przyjmowały okoliczne dwory – np. w Konarach. W 1886 r., jak pisze Helena Ostrowska „Nasze młode panie, a zwłaszcza Eliza, jako żona prezesa Wyścigów, musiały urządzać przyjęcia i uraczanie krewnych i znajomych, obok swego własnego utrzymania, skoro żaden restaurator nie podjął się w tym roku, jak to bywało lat poprzednich,

## Andrzej Jan Zakrzewski - Maluszyn / Częstochowa

Wyścigi pławieńskie

Andrzej J. Zakrzewski

---

założenia kuchni dla przybywających”. Trudności te nasunęły autorce refleksje przewidujące rychły koniec organizacji wyścigów w Pławnie. Kolejne lata, po katastrofie ekonomicznej inicjatora przedsięwzięcia, pomimo zabiegów zarządu wyścigów zmierzających do uruchomienia własnej obsługi restauracyjnej, przyniosły zmierzch wyścigów pławieńskich. Nie pomogły utrzymać się wyścigom dodatkowe zabiegi organizacyjne, jak np. poczynając od 1884 r. systematycznie organizowane konkursy dla koni włościańskich i fornalskich, a w 1890 r. wzbogacenie ich o pokaz pługów z fabryki Sucheniego w Gidlach, czy obsadzanie niektórych biegów przez konie wyścigowe z warszawskich stajen wyścigowych. W 1891 r. pojawił się w zarządzie wyścigów projekt zorganizowania toru wyścigowego w Piotrkowie Trybunalskim. Jednakże starania te nie przyniosły pozytywnych rezultatów i w następnym, 1892 r., wyścigi w Pławnie przestały istnieć.

Należy, na zakończenie, zastanowić się nad rolą, jaką spełniały wyścigi w Pławnie. Z pewnością było to ważne wydarzenie społeczne, powodujące integrację ziemian z kilku sąsiednich powiatów: radomszczańskie, kieleckiego, piotrkowskiego. Wspólne zabawy, tańce trwające w trakcie i po zakończeniu wyścigów, przekładały się na późniejsze wizyty, spotkania i polowania. Zawierane znajomości zezwalały, czy wręcz obliżowały do świadczenia sobie wzajemnych usług. Dopuszczenie do „pańskiej” imprezy włościan z pewnością było zabiegiem niwelującym w pewnym stopniu przepaść, jaka dzieliła wieś i dwór.

Ważnym aspektem organizowanych wyścigów były względy ekonomiczne. Przede wszystkim w dziedzinie hodowli koni tak dworskich, jak i fornalskich i chłopskich. Sprawozdawcy z wyścigów notują np. wyraźny postęp w ulepszaniu ras koni roboczych. Przy okazji wyścigów, jak to widzieliśmy na przykładzie wystawy J. Sucheniego z 1890 r., następowała wymiana narzędzi rolniczych, warunkujących ogólny postęp w gospodarce rolnej. Sądzymy, że nie do końca została wykorzystana możliwość aktywizacji ekonomicznej Pławna i Gidel, nastawionych na obsługę gości wyścigów – nie powstała bowiem odpowiednia infrastruktura.

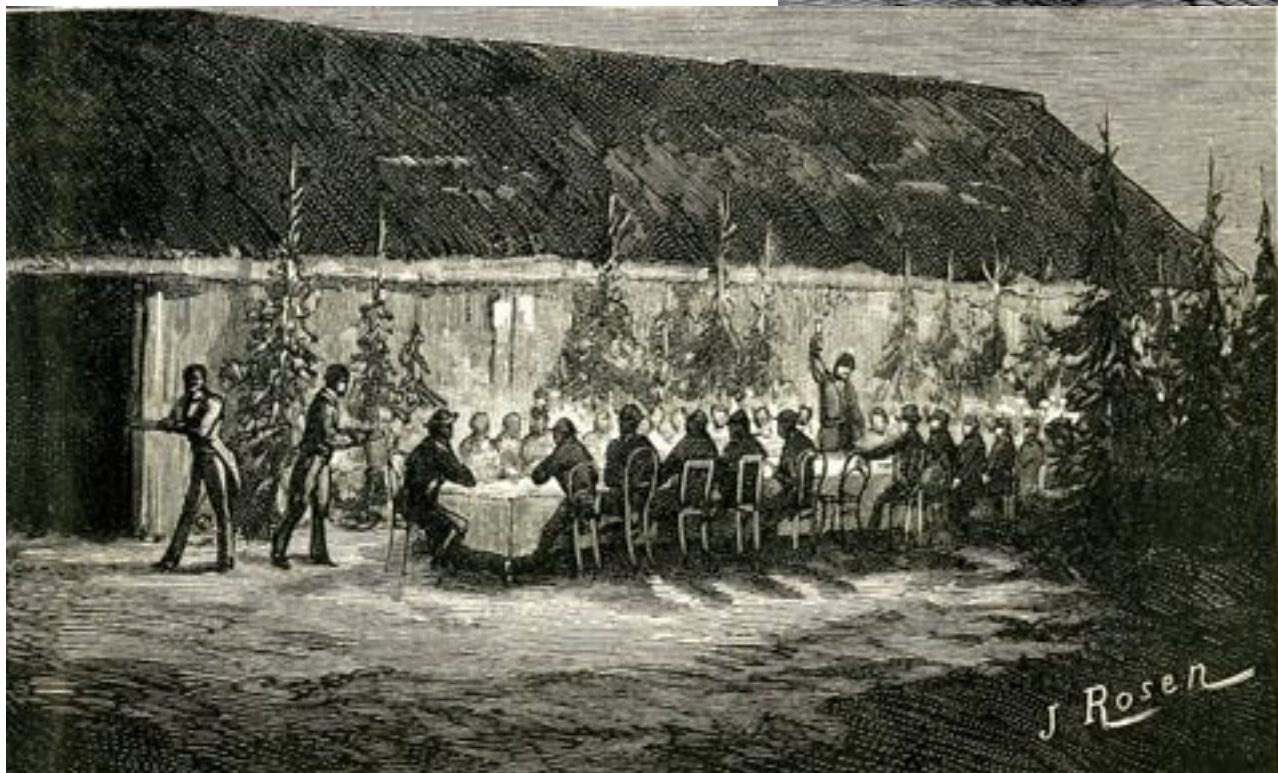
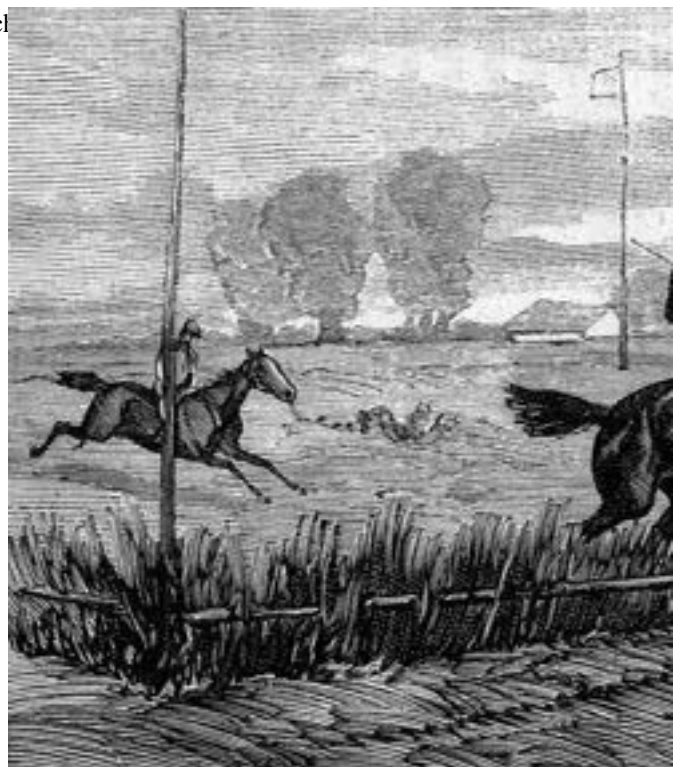
Nie są do końca wyjaśnione powody zaniku inicjatywy organizowania wyścigów w Pławnie, jak i niechęci Towarzystwa, do przeniesienia ich na teren m. Piotrkowa Trybunalskiego. Bez gruntownych badań nad historią lokalną gminy Gidle, w tym szczególnie nad dziejami Pławna, z pewnością nie wyjaśnimy tej sprawy, która pozostaje, jak na razie, barwnym epizodem w tysiącletnich dziejach tego terenu



**Andrzej Jan Zakrzewski - Maluszyn / Częstochowa**  
Wyścigi pławieńskie  
Andrzej J. Zakrzewski

---

August Ostrowski z Radoszewnicy - wiceprzes Wyścigów Pławieńskich



ANEKSY 1. Wybrane fragmenty z pamiętnika Heleny (z Morsztynów) Ostrowskiej, Dzieje Maluszyna i jego

---

**dzieńców z opowiadań i z pamięci zebrane przez[...]Z rękopisu wydał, wstępem i przypisami opatrzył  
Andrzej J. Zakrzewski, Warszawa 2008.**

**[1858] Wystawa rolnicza i wyścigi konne w Maluszynie**

Dzień 8-go Września od dawnych czasów oznaczony w Maluszynie odpustem dworskim, został w tym roku obrany na uroczystość Konkursu Okręgowego i rozdania nagród naznaczonych przez Towarzystwo Rolnicze lub Delegację tegoż towarzystwa w Okręgu Radomskim. Dwukrotnym ogłoszeniem z ambony, z polecenia duchowieństwa sprzyjającemu całą siłą zamiarom Towarzystwa Rolniczego, lud okoliczny został uwiadomiony o celach i przedmiocie tego konkursu, co do inwentarza żywego, płodów rolnych i orki. Jednak [35]najdziwniejsze baśnie i wyobrażenia zaczęły krążyć pomiędzy włościanami różnych miejscowości, których ciemnota i niedola czynią znać tak trwożliwymi i nieufnymi, nawet w dobrach od dawna zostających pod zarządem sprawiedliwym, a nawet dobroczynnym i głęboko przychylnym. Jedni drugich zaczęli odstręczać obawami, to, że im najlepszy inwentarz będzie odebrany za nieodpowiednie kwoty pieniężne ogłoszone jako nagrody; to, że odznaczający się oracze mają być wyznaczonymi do branki, do czego może dać powód posłyszany wyraz „delegacja”, znany włościanom tylko w połączeniu z delegacją wojskową. Posłuch o mającym wkrótce nastąpić w naszym kraju oczyszczaniu (uwłaszczeniu) przyczynił się również do rozsiewanych wieści, gdy im się zdało, że wykryty lepszy stan inwentarza pociągnie za sobą wygórowanie żądanego od nich czynszu lub wykupu. Podejrzenia takowe w dodatku do nowości zawsze napotykającej na trudności, zrzędziły, iż bydła i innego inwentarza do konkursu prawie nic nie było, co ściągnęło na lud zgromadzony w części rozdania nagród, przykre napomnienie ze strony rozdającego te nagrody wielmożnego Klemensa Krzysztoporskiego, jednego z najgorliwszych i najpoważniejszych członków Towarzystwa Rolniczego [36]w Okręgu Piotrkowskim. Aleksander Ostrowski bowiem, chcąc nadać większą uroczystość dniu i zjazdowi temu, zaprosił był także korespondentów i lepiej mu znanych członków Tow[arzystwa] Rolniczego z sąsiednich Okręgów: Piotrkowskiego, Kieleckiego, Jędrzejowskiego, Opoczyńskiego, Konieckiego, Olkuskiego, Lelowskiego, Pilickiego. Otóż nazwiska tych, którzy raczyli przybyć na to wezwania:

Okręg Radomski:

1. Chrzanowski Salezy z Rzek Wielkich
2. Detto Władysław z Żuchowic
3. Cielecki Leopold z Zagórza
4. Czarnomski Izidor z Białej
5. Gołembowski Bolesław z Białej
6. Heller Wilhelm ze Żrejowic (właściwie Rzejowice – przypis wydawcy)
7. Kulesza Adam z Budzowa
8. Koch Rudolf z Dworzowic
9. Kulikowski Onufry z Ciesiel
10. Krompoltz Stanisław ze Strzelec Małych
11. Lubieński Seweryn z Przerębia (właśc. Przerąb – przypis wydawcy)
12. Ostrowski Włodzimierz z Konar
13. Sapalski Kazimierz z Bartodziej
14. [37]Siemieński Leon z Masłowic
15. Siemieński Władysław z Żytnego
16. Siemieński Zygmunt z Sielnicy Wielkiej (właśc. Silnicy)
17. Skoczyński Stanisław z Korytna
18. Turski Filip z Krzemieniewic
19. Tymowski Jarosław z Klecia (właśc. Kletni)
20. Walewski Stanisław z Zielęcina
21. Zbijewski Franciszek z Chorzewa
22. Zielonka Józef z Skrzydłowa

Okręg Piotrkowski

1. Buczyński Bronisław z Sobakowa
2. Krzysztoporski Klemens z Kruszowa
3. Ostrowski Ignacy z Łękawy

## Andrzej Jan Zakrzewski - Maluszyn / Częstochowa

Wyścigi pławieńskie

Andrzej J. Zakrzewski

---

4. Sierawski Napoleon z Mzurek

5. Tarło hr Ignacy z Dobrania.

Okręg Kielecki

1. Turski Antoni z Kluczevska

2. Oraczewski Ludwik z Morawicy

3. Niemojewski Stanisław z Lasocina

[38] Okręg Jędrzejowski

1. Kozłowski Konstanty z Mękarzewa

2. Michałowski Antoni z Nagłowic

3. Morstin hr. Władysław z Bałkowa

4. Potocki hr. Antoni z Moskorzewa

5. Potocki hr. Henryk z Chrzastowa

Okręg Opoczyński

1. Skorkowski Kazimierz z Wielkiej Woli

Okręg Koniecki

1. Czaplicki Leopold z Łapczyńskiej Woli

2. Czaplicki Stefan z Dobromierza

3. Lipski Jacek z Skępego

4. Bocheński Franciszek z Rudy Malenieckiej

Okręg Olkuski

1. Siemieński Jacek z Zagórza.

Okręg Lelowski.

1. Lohman Franciszek z Podlesia

2. [39]Schütz Adolf z Białej Wielkiej

3. Świdorski Faustyn z Mzurowa

Okręg Pilicki

1. Rajski Konstanty z Białej Błotnej

2. Schultz Stanisław z Irządz

Oprócz wymienionych tu członków Towarzystwa Rolniczego, przybyło na tę uroczystość do Maluszyna 16-stu obywateli, lub synów dorastających obywateli, i 14 duchownych udział mających w odpuście dworskim, tak iż dodawszy kilkanaście osób domowych ugościliśmy tego dnia przeszło sto osób.

Najbardziej czuć nam się dawał tego dnia brak obecności dwóch dorosłych synów Augusta i Jana, bawiących naówczas w Paryżu dla odbywającego się właśnie wtedy egzaminu tego ostatniego do szkoły centralnej.

Rozpoczęła się uroczystość ta rolnicza po południu dnia 7go września, gdy 14-stu oraczy stanęło z pługami na miejscu wskazanym do odbycia konkursu. Trwała ta czynność [40] blisko 3 godzin, poczym zebrani sędziowie przeznaczili pierwszą nagrodę z Chełma, Turkowi, zaś wszystkim przybyłym oraczom na zachętę ofiarowali po rublu ze swojej kieszeni.

Równocześnie porządkowano w magazynie, na ten cel uprzątniętym, rozmaite przedmioty zwiezione na wystawę, które biegli sędziowie oglądali następnego po-ranka, aby nagrody za najlepsze mogły już być rozdane po ukończonym nabożeństwie. Około więc 1szej godziny 8-go września tłumnie zebrany lud na cmentarzu parafialnego kościoła i na drodze oczekiwał na główną uroczystość. Członkowie Delegacji otoczyli stół ustawiony pod lipą u wejścia do kościoła, na którym leżały listy pochwalne medale i nagrody pieniężne. Za chwilę okazało się duchowieństwo i ksiądz Nowicki, proboszcz gidelski, a zastępujący obecnie dziekana dekanatu radomskiego, rozpoczął uroczystość mową pełną namaszczenia kapłańskiego i rzeczywistego pojęcia ducha tej instytucji, nie tylko rolniczej, ale [41]moralnej i chrześcijańskiej, mającej za cel uszlachetnienia, rozwinięcia i zespolenia usiłowań wszystkich klas narodu na obszernej polu pracy, zasługi osobistej, a wspólnej korzyści. Po ukończonej mowie przystąpiono do rozdawania nagród, poczynając od wywołania nazwiska siostry mojej Marii Skórzewskiej, dożywotniczki dóbr Chełmo, której medal srebrny i list pochwalny przyznany były na wystawie warszawskiej za okazy z słynnej założonej przez jej ś.p. męża Leona Skórzewskiego owocarni. Następnie parę godzin zeszło na oglądaniu wystawionych płodów rolniczych i przemysłu włościan, i na pokrzepieniu sił śniadaniem z potraw li prawie staropolskich złożonym, po czym wyruszono na wyścigi konne na drogę ku Silniczce. Dwadzieścia farnalek zgromadzonych z dóbr maluszyńskich i chełmskich,



będących pod administracją Aleksandra Ostrowskiego jako opiekuna małoletnich Skórzewskich, przewiozły panów [42] na miejsce przeznaczone. Damy zaś i dzieci w dwóch powozach udały się za nimi z trudnością, i prawie krok za krokiem postępując wśród gęstego tłumu od bramy aż do zakrętu drogi na wieś.

Wyścigi zapowiedziane, równie jak poprzednio konkurs bydła, nie dopisały dla tych-że samych przyczyn niedowierzania pomiędzy włościanami, dochodzących nawet do pogroźek względem tych, którzy innego byli zdania. Jeden się zatem tylko wyścig włościański odbył, i to nawet nie włościański, ale raczej dworski, z nakazu rządcy dóbr Chelmo, nader gorliwego pana Jasińskiego. Następnie ścigali się dwaj panowie Siemieńscy, Władysław i Zygmunt, i pan Stanisław Niemojewski, co przedłużyło i mile urozmaiciło przedstawienie. Włodzimierz Ostrowski przewodniczył na koniu wyścigom, zastępując nieobecnych braci stryjecznych.

Ponieważ obiad bardzo późno się odbył i trwał aż do 10tej wieczór, dopiero o 11tej mogła się zacząć sesja panów stowarzyszonych, której byliśmy (Panie) z daleka obecnymi aż do 1szej, [43] a która pociągnęła się aż do 4tej z rana. Najważniejszym jej ustępem było odczytanie przez Aleksandra Ostrowskiego sprawozdania z 25-ciu lat gospodarowania swego, najprzód pod przewodnictwem Ojca, a od 47go roku na swoją własną rękę. Sprawozdanie to poparte i objaśnione tabletkami graficznymi, spo-strzeżeniami meteorologicznymi i statystycznymi, powszechne uznanie otrzymało, i że wnioskiem prezydującego JW. Klemensa Krzysztoporskiego, całe zebranie oznajmiło życzenie, aby praca ta, może pierwsza w swoim rodzaju, publikowaną była w „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego”, przez Towarzystwo wydawanych. Nazajutrz po południu wszystko powróciło do spokojności zwyczajnej.

[1879]

Termin 1 września był pierwotnie naznaczony na uroczystość w naszej okolicy nie-zwykłą na prowincji a urządzoną w Pławnie przez pana Mariana Gruszeckiego, wielkiego lubownika koni. Dla nie pozbawienia owych wyścigów obecności niektórych zaproszonych osób, których również bal cesarski powoływał do Warszawy, przyspieszono o dni parę w Pławnie liczne zebranie. Odbyły się zatem 30 sierpnia w południe wyścigi konne przy odgłosie muzyki maluszyńskiej, z wszelkimi wykwiętami trybuny, żokiejów nagród, zakładów, a następnie wieczorem aż do rana tańce, przeplatane [134] śpiewami, którymi nie powstydzily by się pierwsze sceny europejskie, bo nimi raczyła, po dobrej znajomości sąsiedzkiej, utalentowana rodzina Resz-ke, wstawiona już w artystycznym świecie, a chwilowo bawiąca w Borownie pod Kłomnicami, u państwa Michalskich. Pomimo, że panna Józefa Reszke i jej trzech bracia dali się już poprzednio słyszeć i w Konarach, i w Chrzastowie, dla nas z Lu-dwinia wszystkie te sposobności słyszenia ich przepadły ze zbiegu różnych okoliczności; w tym ostatnim razie z powodu najprzód, iż nie znamy pani Gruszeckiej mat-ki, a po wtóre, żeśmy już byli w Warszawie dla zabiegów przedbalowych.

[1880]

Tak się jednak złożyło; opuszczamy i wyścigi w Pławnie, to wielkie zadanie i zajęcie wszystkich sportsmenów w okolicy, na których czele stanął nasz Guccio, i jutro, dnia 31 sierpnia, wyruszamy od samego rana w naszą trójkę, w świat daleki, zostawiając jeszcze Marynię z dziećmi przy ojcu.

(Maluszyn, dn.[ia] 30 sierpnia 1880r.)

[1881]

Tymczasem wyścigi pławieńskie, 30 sierpnia, przyjazd na nie całej kolonii praskowskiej, ożywiły także i nasz Maluszyn, opuszczony już również przez mego męża, odbywającego posiedzenia [231] zebrania ogólnego władz Tow.[arzystwa] Kred.[ytowego] Ziemińskiego w Warszawie.

[1882]

August bowiem ciągle w odrywkach, ciągle na dyszlu, to w sprawach administracji ogólnej, to w dopełnieniu obowiązków prezesa Wyścigów Konnych w Pławnie, które się odbyły szczęśliwie 30 sierpnia, przy sprzyjającej pogodzie. Eliza rozdawała nagrody, wynoszące razem około 3.000 rbs. a pomiędzy innymi i naszemu Włodzowi Morstinowi, na swoim Szachu, dzielnemu zwycięzcy wyścigu z przeszkodami.

[1883]

Tymczasem dzisiaj, 24 września, wielkie wybieranie się na Wyścigi Pławieńskie, mające się jutro odbyć. [94] Jaś wynajął w Gidlach parę pokoi, gdzie zaproszonych w Krakowie paru panów ma przyjąć, a zarazem chce śniadaniem pokrzepiać towarzystwo dam z Radoszewnicy, Chrzastowa i Czaryża, mające przez dwa dni wyścigowe dojeżdżać tylko do Pławna. Eliza bowiem zlekła się kłopotu zakładania tam gospodarstwa stałego na dwa dni. Jaś to częściowo

zastąpi przy pomocy swej siostry zaopatrzwszy improwizowaną swoją kuchnię i swój kredens.

Gucio, jako prezes wyścigów, ma swoje odrębne ulokowanie w Pławnie, do którego z radością dziś już zabiera swojego młodego, a nader miłego gościa, Karola hr Czapkiego, przybyłego umyślnie z głębokiej Litwy, z Stańkowa, majątności swe-go ojca, hr Emeryka, dawnego znajomego i protektora Guca w czasie zamieszkiwania jego przymusowego w Nowogrodzie .

Towarzystwo więc nasze, do którego i Ludwinia pod opieką Elizy i Jasia na-leży, tym przybytkiem, jako też generała Sierputowskiego obecnością bardzo oży-wione. Dwie siostry tego ostatniego, panna Emilia i pani Pęcherzewska, [95] były tego lata jedną z atrakcji dla moich kuracjuszek w Landuck, stąd coraz to serdecz-niejszy stosunek z samym generałem, który dążąc na Wyścigi Pławińskie, odpoczywa od kilku dni w Radoszewnicy po odbytych manewrach z swoimi sześcioma puł-kami dragonów. Po d nim służbę swoją wojskową odbywał przez lat kilkanaście nasz Tadeusz Ostrowski z obopólnym tych panów uznaniem.

[1884]

[135] Dziś zaś, około 8-mej z rana, 2 września, Ludwinia i Hacia pod opielą Izy podążyły do Konar o milę od Pławna, aby z tej kwatery głównej naszych dam, dojeżdżać na wyścigi. Poprzednio już gospodyni tego pikniku, Pela Morsztynowa wraz z swoimi gośćmi Ludwikami z Pławowic, etc., i Eliza jako żona wiceprezesa wyścigów, założyły tam tabor we dworze opuszczonym od swoich dziedziców, ale łaskawie oddanym im do rozporządzania. Ponieważ pp. Wołowscy wypróżnili dom ze wszystkich sprzętów wyprowadziwszy się do Pławna, oddanego w administrację sąsiadowi przez p. Gruszeckiego Mariana, ze wszystkimi niezbędnymi przyborami na te parę dni musiały się nasze stowarzyszone wesole gospodynie wybierać. Bardzo porządnie na sesję po świętym Ludwiku rozpiśały co na którą wypada. Mam więc wszelką nadzieję, że tylko uciechę z tej strony przywiozą do domu.

[...]Nie będę opisywała okoliczności wyścigów pławińskich, odbytych w dniach 2 , 3 i 4 września, szczęśliwie bez przypadku szkodliwego, przy sprzyjającej pogodzie, z triumfem dla Władzia Morstina, któremu przyznano Nagrodę Dam, ślicznie wyro-bione srebrne przyrządy do herbaty. Zebranie naszych dam w Konarach niemniej wesoło się odbyło i pozostawiło najmilsze wspomnienia. Ani się domyślała nasza Hacia do czego ją doprowadzi tak wielce ceniona przez mnie decyzja jej pozostania z nami na ten czas przyjemności różnych, które ożywiały [137] wyjątkowo naszą oko-licę.

[1885]

Dziwnie zeszedł dzień dzisiejszy imienin naszej kochanej Ludwini; to święto Luki tak szumnie obchodzone przez dwa ostatnie lata dla uczczenia ukochanej cioci przez młodzież kończącą wakacje. Dziś, co żyje zajęte pierwszymi Wyścigami Pła-wińskimi, na które się i solenizantka wraz z Hacią wybrała pod opieką Marysi Rod-rygowej, w zastępstwie Maryni, którą nie mogliśmy puścić po przebytej chorobie na czas tak niepewny, a raczej najzupełniej dżdżysty. Od tygodnia mniej więcej co-dzień, na przemian z ulewami, chwilami słońce błyska; raz parno, raz znowu wiatr zimny przejmuje, tak że można by się sądzić, być w październiku, gdyby nie bujna zieloność, podtrzymywana jeszcze tak często przechodzącymi deszczami.

[214] Wielkie przechodziło się perypetie z niewczesnym katarem Haci, a stąd z obawami jej matki, i z nie dopisywaniem aż do końca poczty z przesyłką z Krakowa potrzebnych dla Władzia Potockiego przyborów dżokejskich. Podróż Józia do Kielc za interesami naszych małoletnich, położyła koniec frasunkom tak ważnym, i przy pilnej pomocy panien, krawiec nasz miejscowy wydołał ukończyć na czas ów dres tak upragniony.

[1886]]

W takim położeniu rzeczy trudno było przedstawiać na większej widowni na-szą smutną narzeczoną, rozmaicie sądzoną, mi musiała być pozbawioną uciechy Wyścigów Pławińskkich, które się odbyły przy sprzyjającej i wciąż od trzech tygodni trwającej letniej, upałowej pogodzie, w dniach 31 sierpnia i 1 września.

Nasze młode panie, a zwłaszcza też Eliza, jako żona prezesa Wyścigów, musiały urządzać przyjęcia i uraczania krewnych i znajomych, obok swego własnego utrzymania, [279] skoro żaden restaurator nie podjął się w tym roku, jak to bywało lat poprzednich, założenia kuchni dla przybywających. Ten rodzaj składanych przyjęć i odwiedzań się wzajemnych (to pod gołym niebem, to na trybunie, to pod namiotem) pomiędzy Gidlami a Pławnem, dodawał uroku sielskości i oryginalności temu zebraniu, i młode towarzystwo nie mało ubawione wróciło. Ale nie myślę, żeby te zachody były dobrą wróżbą na przyszłe lata, i żał mi widzieć mego syna na czele przedsiębiorstwa, dla którego trudno mi przypuścić powodzenia w tych trudnych czasach. Tyle jest potrzeb istotnych do załatwiania chcąc wypłynąć z tak wielu ruin majątkowych, których nasza okolica nie jednym świeci przykładem!

Sama miejscowość tych wyścigów przypomina smutną katastrofę pierwszego ich promotora, pana Mariana

Gruszeckiego, pierwszego właściciela Pławna, który wyszedł z tego pięknego majątku nie tyle z amatorstwa koni, [280] co prawda, jak z lekkomyślnego oddania interesów swoich w ręce niepewne.

[1887]

Zbliżał się tymczasem termin Wyścigów Pławieńskich, i rozpoczął się ciąg sportsmenów dążących do Pławna, w niepewności jeszcze czy zdąży na czas ich prezes z Litwy. Zjawił się przecie kochany August 28 sierpnia rano u swej żony w Rado-szewnicy, po południu w Maluszynie, dla powitania matki i siostry z podróży, a nazajutrz miał uprzedzić na polu bitwy wybierające się na koczowisko gidelskie grono dam swoich, wezbrane Ludwikami i Władziami Morstinami, i wyprawę naszej Ma-ryni z Hacıą i Ludwinią. Ja z mojej strony skorzystałam z tej dwudniówki uciszonej w domu, aby w Chrząstowie spędzić ją u Helenki P.[otwockiej], również opuszczo-nej, i głównie, aby spokojnie odbyć opóźnione nabożeństwo, tameczny czcigodny proboszcz będąc moim spowiednikiem od śmierci naszego dawnego ks. Święci-chowskiego.

Dzięki Bogu wszystko poszło pomyślnie, dziś 31 sierpnia, [42] powróciłam z Chrzą-stowa o zachodzie słońca, a o księżycu w pełni mają przybyć moje panie. Czy Mary-nia miała odwagę być na trybunie w czasie biegu swego Gucia, któremu nie chciała bronić tego igrzyska, tak właściwego dla jego wieku, upodobania i zręczności do konia, a wzdrygała się biedaczka na myśl niebezpieczeństwa? Dowiem się jutro rano, mniejsza o to czy równocześnie o triumfie mego wnuka, byle się dla wszystkich dobrze odbyło.

Jakoż się i odbyło szczęśliwie, i tak zabawa ta przypadła do gustu i sports-manom i publiczności, że trzeci dzień jej poświęcono. Ten trzeci dzień o mało co nie sprowadził wielkiego nieszczęścia, gdy siodło przekręciwszy się pod ścigającym się ks. Stefanem Lubomirskim, tenże przez chwilę zostawał w niebezpieczeństwie, od którego uratowała go przytomność umysłu i zręczne w tym pełnym biegu zeskocze-nie.

Z naszych młodych panów najwięcej wziął nagród zapalony Władzio Potocki, a Roman Morstin i nasz Gucio P.[otocki], także po jednej.

Z rękami pokaleczonymi od trzymania swych biegunów, na nowe [43] zapasy zjechali się w Maluszynie, urządziwszy, dla uciechy także naszych młodych amazonek gonitwę konną za tak zwanym „lisem”, rozrzucającym papierki na ślad po swoich krętaninach po polach.

Wieczorem, dn[ia] 5 września, cały ruch rozbawiony przeniósł się do Chrząstowa, gdzie miano tańcami uprzedzić dzień imienin pani domu, która następnie wyjechała go spędzić w Warszawie z rodzicami. Tak wczesne przybycie pań Niezabytowskich do miasta spowodowane jest potrzebą poradzenia się lekarzy, co w wieku podeszłym ojca jest nieco niepokojącym.

[1888]

Zbliżające się Wyścigi Pławieńskie oddziałają może dobroczynnie na ten rozstrój nerwów. Pełna już nasza okolica ruchu koni i sportsmenów; rozmowy, układy toczą się i z paniami, mającymi przyjmować, ugaszczą w Gidlach, część męską. Marynia na-sza i swoje imieniny i te zachody i projekty przyjęła już naturalnie, nie zaprawiając swym smutkiem uciechę swych dzieci.[...] Nie ma się serca opisywać przyjemne wrażenia tych ostatnich dni Wyścigów i imienin Ludwini. Nadmieniam tylko, iż jest za co dziękować Bogu, iż wśród gonitw, skoków, tańców nikt, a ni z uczestniczących, ani z widzów, nie poniósł żadnego szwanku na zdrowiu.

[1889]

Dnia 15 września. Ileż to tygodni, i jak obfitych w różnorodne wrażenia, przesunęło się przez Maluszyn od ostatniej tu położonej daty! Dla mnie najprzód szczęście od-bycia spowiedzi św. przed samym zapadnięciem w chorobę nieprzewidzianą, która, ani groźna, ani ciężka, dość narobiła popłochu pomiędzy dziećmi moimi. W najgor-szym stadium tej bronchity połączonej z gastrycyzmem, nadjechał nam przed imie-ninami Maryni Jaś, ukończywszy szczęśliwie i kuracje i wycieczki swoje po południowej, ale nie mniej dlatego zimnej swoim wysokim położeniem, pięknej Szwajcarii. Pomimo odłożonej dla mojej choroby imienin Luli, wnet się rozpoczął w Maluszynie, jak i w całej okolicy, ruch przyjmowania nowożeńców z Siemienic, połączo-nych z ruchem Wyścigów Pławieńskich, spotęgowanym w tym roku zachodzącymi [149] koło urządzania w Gidlach sąsiednich, przez same Towarzystwo Wyścigowe, restauracji, która by ochroniła przybyłych gości od zdzierstwa przybywającego zwy-kle dotąd na te dni kilka restauratora z Warszawy. Lubo to na setki zaledwie można było liczyć to, co dokazał na tysiące bankiet ofiarowany na Wystawie Paryskiej 13.000 wójtów z całej Francji, uwzględniając różnicę środków, można powiedzieć, że rezultat nie był mniej świetnym, stosownie do założenia. Zapisuję to nie bez pew-nej chluby, ponieważ głównym przedsiębiorcą

był Józio, przy czynnym udziale Władysława Morstina i Tadeusza Ostrowskiego w zarządzie, a udziale całej znajomej okolicy w dostarczaniu wiktuałów, i innych różnych potrzeb oraz służby npo-trzebnej. Wszystko dobrze obmyślane zawczasu, przy pilnym doglądaniu porządku w ostatecznym kilkudniowym obrocie, przyniosło skutek zamierzony, bo zadowolenie startujących się (śniadania gotowane za 1,50 kop. Obiad wieczorem po 2 rbs. Od osoby bez wina), i zamiast możliwej straty przy tylu kosztach, mały nawet zarobek dla Towarzystwa, któremu w dodatku zostało się zapas fajansu, szkła, bielizny stołowej, etc., jeżeli na przyszłość nie wyrzeczemy się tego kłopotu.

[150] Nie czuję się na siłach zdać sprawę o samych wyścigach, ale zaznaczyć mogę wdzięczność ku Bogu nas matek, żon, sióstr, etc., że jak w przeszłych latach, tak i tego roku żadnym smutnym wypadkiem nie przyszło opłacić tego obywatelskiego sportu. Pomimo, że niejednemu zdaje się zbyt często powtarzanym na siły naszej niezamożnej okolicy, nikomu nic się nie sprzykrzyły te coroczne zjazdy, nikogo nie zubożyły, w chowie dobrych koni się odznaczają, a stanowią obok tego rodzaj kar-nawału jesiennego dla młodzieży. A dobrze się stało, iż nie późniejszy termin, jak 3 – 4 września był naznaczony na te igrzyska, bo jesień ponura i chłodna bardzo zapanowała zaraz następnie, uprzedzając swoją porę właściwą, jak tegoroczna wiosna udarowała nas była cudnym latem.

[1890]

W przygotowaniach na pławieńskie wyścigi, które się odbyły szczęśliwie 26 i 27 sierpnia, utonęły imienniny naszej Ludwini, zwykle z taką serdeczną ochotą obchodzone przez naszą młodzież. Nie mogły też być w żadnym razie powodem zebra-nia familijnego w terazniejszym Maluszynie, oddanym zupełnie pielęgnowaniu swego pana, nie znoszącego gwaru i gości, choćby najbliższych. Usposobienie to do odosobnienia się trwa nieprzerwanie u naszego drogiego chorego, z różnymi zmianami to na lepsze, [210] to na gorsze, co do stanu ogólnego. Postępy jednak w ogóle idą wolnym krokiem naprzód, i zawsze ożywia mnie nadzieja, że ta frasobliwość, z roz-paczliwej stawszy się raczej dziecinną zamieni się nareszcie w spokój, zdawałoby się tak przynależny sędziwości życia oddanego pełnieniu obowiązków. Daj to, dobry Boże!, a nam wszystkim tę pociechę!

Od końca sierpnia atmosfera stała się jesienną, nastąpiły deszcze przeplatane błyskami słońca, a 12 września silna burza.

Po pławieńskich wyścigach rozbawione towarzystwo zaproszonym zostało przez księstwo Lubomirskich do Kruszyny na tańce, które trwały do białego dnia, i wywołały takie same przyjęcie w Chrzastowie, dnia 18 września. Są to pierwsze zetknięcia sąsiedzkie z Kruszyną, z którą choć z daleka, wiązała nas obopólna sympatia z powodu ciężkich chorób, tu mego męża, tam zaś syna najstarszego, Stefana, przychodzącego do zdrowia po niebezpiecznej operacji dokonanej w Warszawie.

## **Aneks 2. Wyścigi na prowincyi i to na wsi!/, „Tydzień”, R.VIII:1879, s.3 -4/**

Pan Maryjan Gruszecki w majątku matki swej – Pławnie, w piotrkowskim, urządził wyścigi, nie ustępujące pod żadnym względem warszawskim, a różniące się chyba tem, że mniej naturalnie było na nich publiczności, i że widzowie składali się przede wszystkim z zaproszonych przez gospodarza gości w liczbie około 200, i z okolicznych mieszkańców, których zebrało się do 1,000, a nikt za widowisko nie płacił.

Wyścigi te zapowiedziano pierwiastkowo na 1 września (tak pisze „Kur.[ier] Por.[anny]”), odbyły się w dniu 30 sierpnia w sobotę, na polu tuż pod lasem, gdzie gustowną na prędce zbudowano trybunę, ozdobioną różnokolorowymi flagami.

Przy najcudowniejszej pogodzie zakończyły się wyścigi przed zmrokiem, ostatni więc numer programu, w którym miała się odbyć próba pociągowa wypełnio-ny nie został.

Wypadku nieszczęśliwego nie było żadnego w jeździe, nikt z konia nie spadł, żaden koń nawet się nie potknął, ale też byli jeźdźcy jeden od drugiego lepsi. Sui generis zaś jeźdźca na kulbace kozackiej, podziwiano w osobie pana A. Niemojew-skiego, który gwoli rozrywce pięknych dam rozmaite wyprawiał harce, to w pełnym-biegu podnosił czapkę z ziemi, to obiegał hipodrom siedząc tyłem na koniu, to prze-sadzając najtrudniejsze przeszkody. Przewidujący gospodarz zaprosił nawet dwóch lekarzy, którzy wszakże, bawiąc się wybornie, w charakterze swego powołania wy-stępować nie potrzebowali.

Całej zabawie od początku do końca przygrywała muzyka na instrumentach dętych w liczbie około dwudziestu osób, włościan w siermięgach, z dóbr hr. Ostrow-skiego z Maluszyna, pod dyrekcją swego nauczyciela pana Heilmanna byłego człon-ka orkiestry Bilsego. O muzyce tej pomówimy obszerniej osobno.

Nie będziemy tu rozprawiać, ani sprzeczać się o to, czy i o ile wyścigi z koncami angielskimi przynoszą pożytek dla kraju, nie wahamy się wszakże powie-dzieć (opinia „Kuriera Porannego”), że wyścigi podobne tym, jakie urządził pan Gruszecki, więcej aniżeli inne celowi swemu odpowiadają, to też nie wątpimy, że przykład ten pierwszy w swoim rodzaju znajdzie naśladowców.

Nie zapomniano też wśród zabawy i o szlachetniejszych – wznioślejszych celach.

W Pławnie drewniany kościółek chylił się ku upadkowi, dbały więc o chwałę Bożą proboszcz miejscowy, poparty hojnością właścicieli, wziął się do postawienia murowanego w stylu gotyckim kościołka. Ściany i sklepienie już są pod dachem, wieża w połowie wyprowadzona, na resztę ma dostarczyć funduszków ofiarność parafian i pobożnych. Pleban więc, korzystając z zebrania liczego towarzystwa udał się do obecnej tam głośnej zagranicą śpiewaczki, a rodaczki naszej panny Reszke, która z całą gotowością wzięła się do zebrania składek. Chojne ofiary posypały się na patere paną Wotowskiego w ręku panny R.[eszke], i złożyła się wcale pokaźna suma około rs. 700”.

### **Aneks 3. Wyścigi w Pławnie /"Tydzień" R. XVIII: 1890, nr. 36, s. 1 -2./**

W dniu 26 b.m. rozpoczęły się wyścigi w Pławnie; pomimo ulewnego deszczu, zjazd gości był dość liczny; obszerna trybuna nie mogła pomieścić chroniących się przed ulewą.

W dniu tym rozegrano najważniejsze nagrody. Gonitwy rozpoczęły się nagrodą 200 rbs, ofiarowana przez p. Jana Reszke, dla dwulatków - wiorst 1. Startowało koni 7, jeźdźzonych przez chłopców stajennych. Pierwszy przybył do mety w 1 minutę 18 sek. The Banterer, Stefana Andrzeja ks. Lubomirskiego, drugą dobrą była Bajka, Aleksandra ks. Lubeckiego, trzecią Arco Jordana; reszta porządkiem następu-jącym: Cezar Antoniego Daszewskiego, Jowisz Adama Michalskiego, Amulet Wła-dysława Jakubowskiego, Logogryf Jana Reszke wyłamał.

Do nagrody drugiej, wyścig przychówku 650 rbs dla 3 i 4 latków, wiorst 1 ½ „Pławieńskie derby” – zameldowano jedenaście koni: Wanda, – Antoni Daszewski – Odaliska,, Wład. Jakubowski – Wicher, Leszczyc – Bandosa, Władysław ks. Lubo-mirski –Baba, Ludwik hr Morstin – Ryxa, August Ostrowski - Kondor , Jordan – Carmen, Antoni Turski – Primerose, Wład. hr Morstin - Roulette, tegoż właściciela, i Urok, Józefa Trzebińskiego i Wład. hr Potockiego. Z tych stanęło do startu 9 koni. Bieg poprowadził i pierwszy stanął u mety Kondor w 2 min. 3 sek; drugą, na pół długości konia, była Odaliska; dobrym trzecim Wicher. Oprócz tego, za najlepszą budowę, przyznano nagrodę 100 rbs. Urokowi.

Nagroda dam – wyścig z płotami – wiorst 2. Meldowanych koni 8: Stefana ks. Lubomirskiego – Dumka, Aleksandra ks. Lubeckiego – Biegun i Ballada, Włady-sława hr Morstina – Monaco, Adama hr Grabowskiego – Tanti, Henryka Blocha – Wild Myrtle, Józefa Glinckiego – Sarolta, Józefa Trzebińskiego i Władysława hr Potockiego – Dublet. Wycofano 4 konie; z pozostałych 4 ubiegających się o nagrodę, pierwszym bez walki był Biegun, drugim Tanti, trzecią Sarolta i Monaco.

Do nagrody Towarzystwa 200 rbs – wyścig płaski, wiorst 2 - zapisano 8 koni: Cliff Pirate – Krumpla, Cygan – Leszczyc; Bandosa – Wład. ks. Lubomirskiego, Horpyna – Adama Michalskiego, Leszek – Stanisława Horodyńskiego. Wycofano 3. Po kilku nieudanych startach, Cliff Pirate poprowadził bieg, mając dzielnego rywala w Leszku. Prawie do ostatniej chwili ważyło się zwycięstwo, dopiero przed metą Cliff Pirate wyprzedził Leszka, zaledwie o pół długości. Nerwowo z natury Leszek, odczuł bardzo nieudane starty, z czego nie omieszkał skorzystać Cliff Pirate; trzecią była Sarolta, a ostatnim Monaco.

Piątą z kolei była nagroda Towarzystwa 600 rbs., wyścig z 12 przeszkodami „Pławieński”, wiorst około 4. W tym najtrudniejszym biegu najlepsi jeźdźcy wzięli udział. Minnę, Antoniego Daszewskiego, dosiadł Bogusław Stokowski; Hyawathta, właściciel Krumpel, na Dumce ks.Lubomirskiego, Stanisław Rzewuski; na Koriolanie hr Aleksandrowicza i Wotowskiego, hr. Tarnowski; na Faworycie właściciel, Witold Mroziński; na Carniwalu Henryka Blocha, August hr Potocki; i na Dublecie Trzebińskiego i Wład. Potockiego, Wład. Potocki.

Sądzono, że walka rozstrzygnie się tylko pomiędzy Cliff Piratem i Dubletem, gdy tymczasem, niespodziewanie, na ostatniej półtwórcie, Minna wyprzedziła wciąż przodującego Dubleta i, dzielnie prowadzona przez Bogusława Stokowskiego, pierwszą przybyła do mety, mając za sobą na jedna długość Dubleta; trzecim był Hyawath.

Ostatnią w tym dniu nagrodą 300 rbs. Był wyścigmysłiwski, wiorst 4. Pierwszy dobiegł do mety Skakun pod Józefem Glińskim, drugą była Primerose pod Wład. Hr Morstinem, trzecim Monitor pod Edwardem Lohmanem, czwartym Marabut pod Stefanem Katerlą i piątą Łupka, Antoniego Daszewskiego pod Każ. Glińskim.

W drugim dniu (27 sierpnia) od godziny 11 rano, rozpoczęto premiowanie źrebiąt chłopskich oraz kłaczy roboczych i

dworskich, i źrebiąt. Chłopi przyprowadzili oko-ło 40 źrebiąt, po większej części krępych i dobrze zbudowanych, o szerokich krzy-żach. Nagród rozdano kilka – pierwsza 25 rbs., następne dwie po 15 rbs. I kilka mniejszych. Ciągły postęp w hodowli koni, najwięcej uwydatnia się u chłopów, gdyż z każdym rokiem coraz lepsze przedstawiają okazy. Zawdzięczać to można li tylko członkom wyścigów pławieńskich. Za źrebięta po klaczach roboczych otrzymali nagrody: Adam Michalski trzy, August Ostrowski jedną i Rogawski jedna. Za klacze robocze swego chowu: Józef Trzebiński pierwszą, Adam Michalski i Rogawski..

[...]

Tego samego dnia odbyła się w Gidlach próba pługów własnego systemu p. Sucheniego . Pod względem roboty w polu, wszystkie okazały się bardzo dobre, przy tym ceny umiarkowane. Śmiało możemy je polecić naszym rolnikom. /Hebda/

**Aneks 4. W kwestii przeniesienia wyścigów z Pławna do Piotrkowa. („Tydzień”, R. XIX:1891, nr 34, s. 1)**

Sprawa rzeczona o tyle postąpiła, że w pierwszej połowie lipca, na ogólnym zebraniu obywateli miasta Piotrkowi w miejscowym magistracie złożona została przez tychże piśmienna deklaracja, w której zgadzają się oni na oddanie w czasową używalność odpowiedniej przestrzeni miejskiego pastwiska, potrzebnego Towarzy-stwu wyścigów na urządzenie toru i wzniesienie odpowiednich budynków, w zamian którego to pastwiska dostaną od kasy miejskiej taką samą przestrzeń ziemi ornej.

W tymże miesiącu wydelegowana od Towarzystwa wyścigów pławieńskich specjalna komisja, zwiedziwszy, jak wiadomo, projektowaną pod tor wyścigowy miejscowość, uznała takową na cel rzeczony za zupełnie odpowiednią, po stosownem jej urządzeniu.

Gruntując się na tych danych, przesłaną została w tych dnia Towarzystwu wyścigów od tutejszego magistratu oferta, podpisana przez wyb bitniejszych obywateli miasta, w której ci, czyniąc zależnem szczegółowe omówienie warunków i spi-sanie odpowiedniej umowy od ostatecznej zgody ogólnego zebrania członków Towarzystwa wyścigowego, zobowiązują się: 1) oddać bezinteresownie w 12-letnia używalność temuż Towarzystwu przestrzeń, ziemi objętą planem geometry Piaseczyńskiego, a zlustrowaną przez delegację i nieodzownie urządzenie toru, podjazdu, wzniesienie stajni i trybun potrzebną; 2) odpowiednio urządzić i konserwować tor wyścigowy, i na czas wyścigów wnieść na nim potrzebne trybuny tak dla członków Towarzystwa, jak i widzów, oraz wygodną stajnie dla koni; 3) w miejsce projektowanej pierwotnie nagrody wyścigowej w ilości rs. 300, oddawać corocznie Towarzystwu do bezwzględnego tegoż rozporządzenia połowę czystego dochodu, osiągniętego z trybun, bufetów itp. Drugą połowę tegoż dochodu obracać na pokrycie koszt,ow urządzienia toru, wzniesienia budynków i zaprowadzenia wszystkich porządków, mających związek z całym przedsięwzięciem i prawidłowym rozwojem instytucji Towarzystwa; 4) nadzór wreszcie nad dochodami i rozchodem powierzyć mieszanej komisji, złożonej z przedstawicieli obu umawiających się stron.

Jak widzimy, sprawa przeniesienia wyścigów pławieńskich do Piotrkowi weszła na drogę poważną i sądzimy, że przy obustronnej woli szczęśliwie do końca doprowadzoną zostanie. Jeżeli ogólne zebranie członków Towarzystwa wyścigów pławieńskich zgodzi się ostatecznie na przeniesienie wyścigów do Piotrkowi, a władza nic przeciwko temu mieć nie będzie, w takim razie spisany już tylko zostanie szczegółowy, urzędowy na lat 12 kontrakt i sprawę będzie można uważać za osta-tecznie załatwioną. Wobec mogącej się też przytrafić potrzeby jakichś bliższych objaśnień ze strony miasta, na ogólne zebranie członków Towarzystwa podczas wyści-gów, w bieżącym miesiącu w Pławnie odbyć się mających, udają się w charakterze pełnomocników pp. Bronikowski, Dutkiewicz i Zaleski. /D./

**Aneks 5. Wyścigi w Pławnie. /Korespondencja „Tygodnia”/ („Tydzień”, R.XIX:1891, nr 36, s.3. - fragmenty)**

Dzień pierwszy 25 sierpnia. Pierwszy dzień wyścigów rozpoczął się pod dobrą wróżbą, bo po tak długotrwałych deszczach pogoda dopisała przez cały czas wyścigów. Na trybunie widzimy to samo towarzystwo co lat poprzednich.

O nagrodę I – 200 rs. ofiarowaną przez Jana Reszke – wyścig dwulatkow – wiorsta I (jedna - AJZ), ubiegało się pięć koni. [...]

II nagroda Towarzystwa 650 rs., wyścig przychówku wiorst 1 ½ . Dla ogierów i klaczy 3 i 4-letnich, będących własnością członków rzeczywistych i wyczajnych – koń uznany za najlepszego otrzyma 100 rs. – zapisano koni 8.[...].

III nagroda Towarzystwa 200rs., wyścig płaski, wiorst 2. [...] IV Nagroda Dam – wyścig z plotami wiorst 2. Współubiegały się tylko dwa konie. [...]. V nagroda Towarzystwa – 200 rs.,wiorst 3. Do biegu stanęły 3 konie...[...].

VI nagroda Towarzystwa – 300 rs.,wyścig myśliwski, wiorst 4. Startowały 3 konie...[...].

## **Andrzej Jan Zakrzewski - Maluszyn / Częstochowa**

Wyścigi pławieńskie

Andrzej J. Zakrzewski

---

Dzień drugi, 26 sierpnia. O godzinie 10-tej rano odbyło się premiowanie klaczy i żrebiąt rocznych, oraz klaczy i żrebiąt chłopskich. Pierwszą nagrodę za klacz fornalską otrzymał Antoni Turski z Wilkoszewic; następne nagrody otrzymali: Michalski z Borowna za dwie klacze; Rzewuski z Kuchar za jedną; hr Morstin z Czaryża za jedną; Niemojewski St. za dwie; za żrebięta pierwszą nagrodę otrzymał Rogawski z Kodrębia, następne Michalski z Borowna za dwa i Sergiusz Niemojewski za dwa.

Z chłopskich premiowano 120 klaczy i 10 żrebiąt. Zaraz po premiowaniu koni odbył się wyścig składkowy 1 ½ wiorstowy na koniach wierzchowych – wygrał go Bogusław Stokowski. O godzinie 3-ciej rozpoczęły się wyścigi.[...]. Na zakończenie odbyły się wyścigi na chłopskich koniach.

Na zebraniu członków rzeczywistych rozbiegano projekt przeniesienia wyścigów z Pławna do Piotrkowi. Trzech delegatów przybyłych z Piotrkowi zaproszono na zebranie. Po długich debatach, projekt ten został poddany głosowaniu i większością głosów zdecydowano pozostać nadal w Pławnie. Następnie wybrano ten sam komitet: na vice prezesa Augusta Ostrowskiego, na sekretarza i kasjera Jana Zbijewskiego, na członków komitetu Stefana Andrzeja Xcia Lubomirskiego i Adama Michalskiego. [...]